

PRENUMERATA:

W Łodzi: Rocznie rs. 9 k. - półrocznie 4 k. 50 - kwartalnie 2 k. 50

Pranumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Ilirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz politem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

KALENDARZYK.

Dziś: N. 22 po św. Opieki N. M. P. Jutro: Leopolda Wyznawcy. Wschód słońca o godz. 7 min. 12. Zachód o godz. 4 min. 16.

Biurow Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następnny wyjdzie we wtorek.

BULETYN TYGODNIOWY

WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 31 paździer. do 6 listop. włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 351 pud. 2) bawełn. do Cesarstwa 1,220 „ 3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 12834 „ 4) „ „ do Cesarstwa 22,120 „

W poprzednim tygodniu od dnia 24 do 30 października wywóz wynosił:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 678 pud. 2) „ bawełn. do Cesarstwa 1,608 „ 3) tkan. wełn. i baw. w kom. kraj. 11,874 „ 4) „ „ do Cesarstwa 23,120 „

Sredni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 6 listopada:

- 1) przędzy wełn. i baw. . . 2,863 pud. 2) tkanin różn. rodz. . . 38,190 „

Sredni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecieciu z całego roku (w pudach):

Table with 3 columns: year, przędza baw., tkaniny. Rows for years 1881-1885.

Ekonomista rosyjski

w podróży.

I.

Wystawa moskiewska, odbyta w roku 1882, dała sposobność korzystną tym, którzy chcą sobie zdać sprawę z położenia przemysłowego i rolniczego Rosyi, ocenienia postępów dokonanych, poznania niedostatków i stron słabych.

mogą poznać stan rzeczy. Zawdzięczać to będą członkowi akademii nauk, p. Bezobrazowowi. Uczony ekonomista rosyjski opisał starannie wystawę moskiewską. Jego: Zarys ogólny najnowszych postępów przemysłu rosyjskiego, jest pełen wiadomości użytecznych i szczegółów interesujących.

Nie jest to inwentarz suchy, to katalog rozumowany, to silny traktat; pracę swoją ogłosił po francusku, aby ją uprzystępniał publiczności europejskiej. Lecz p. Bezobrazow zwraca się nie tylko do cudzoziemców, ale i do swoich ziomków; dlatego też często zadaje sobie trud objaśniania za pomocą nawiasów, rzeczy bardzo prostych; czasem znowu możnaby od niego zażądać wyjaśnień, gdy np. wełnę (la laine) pomieszcza w rzędzie roślin tkackich. Lecz są to małe omyłki, nad którymi nie warto się zastanawiać.

Cecha charakterystyczna książki polega na zdrowym rozsądku, z jakim p. Bezobrazow sądzi wystawę. Nie zaślepia się patriotyzmem i sławiąc świetne strony swięta przemysłowego z roku 1882, nie przesadza jego doniosłości. Przypomina, że było w niej i trochę sztucznego, jak we wszystkich wystawach. „Jest zwyczajem, powiada, wystawiać nie artykuły zwyczajne, do użytku, lecz modele graniczące z doskonałością, arcydzieła w swoim rodzaju. Poziomu normalnego i przeciętnego naszej produkcji, szukać należy na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie, lub w Gościnyńskim Dworze w Moskwie. Jednakże dla dobrego ocenienia postępów przemysłu, trzeba znać jego modele i ostateczne granice jego zdolności. Granice te mogą w danej chwili służyć za miarę siły, jaką rozporządza przemysł krajowy.”

Można iść bez obawy za tym przewodnikiem sprawiedliwym; z nim jest się wolnym od niespodzianek. Ostrzeże nas, gdy się znajdziemy wobec produktów wyjątkowych, niespotykanych w handlu albo ko-

sztujących ceny nadzwyczajne. Chwalać piękność wystawionych mebli, które dają wysokie wyobrażenie o stolarstwie rosyjskiem, jego smaku i elegancji, pośpiesza dodać: „cena wszystkich tych przedmiotów, jest niedostępną i możliwą dla ludzi, którzy nie umieją albo nie chcą zwracać uwagi na wydatki. Zresztą nie odpowiadają one w niczem wymaganiom najprostszemu życia zwyczajnego i wygodnego i są raczej meblami fantastycznymi i ciekawymi... Należą fabrykanci przytaczają jako okoliczność łagodzącą dla tych cen bajecznych, przeznaczenie tych mebli, zrobionych, jak powiada, na pokaz i podziw a nie do użytkowania... nie mamy mebli zwyczajnych, taniach, czyniących zadość potrzebom życia oświeconego nawet pomiędzy klasami średnimi, nie mówiąc już o ludziach ubogich.”

Oto wada, którą p. Bezobrazow ma często sposobność stwierdzić ze smutkiem. Wytwórcy rozmaitych przemysłów dzielą się na dwie kategorie: „Część tych wytwórców, fabrykowanych wyłącznie w wielkich miastach przez robotników zagranicznych, jest na wysokości wymagań ludzi cywilizowanych; lecz ich cena nadzwyczajna czyni te wyroby przystępnymi tylko klasom zamożniejszym. Co do innych wyrobów, to ze względu na taniostwo, są przystępne klasom średnim i biednym, lecz ich robota jest równie grubą jak złym gatunek. Oczywiście, że ta ostatnia kategoria, nie mogła figurować na wystawie i to tłumaczy charakter arystokratyczny i wystawcy tych sekcji. Towar prosty i zwyczajny, starannie zrobiony, z materiału trwałego i nieeleganckiego, dostępny dla ludzi stanu średniego, nie istnieje u nas, z małym wyjątkiem.

Oddział powozów na wystawie dostarcza mu nowego dowodu tej dążności. Fabrykacja luster przedstawia też samą właściwość. I tutaj wyroby najlepszych fabryk są bardzo piękne; „lecz są dostępne tylko dla ludzi bogatych. Nie przeszkadza to bynajmniej przywózowi świecideł zagranicznych, gdyż znana to rzecz, że taryfa najbardziej wygórowana nie była nigdy przeszkodą w sprowadzaniu przedmiotów

zbytku... Lud nasz prawie że nie zna luster i zwierciadeł a nawet klasy dostateknie uważają lustra za przedmioty fantazyi i wielkiego zbytku.”

Co do odzieży, klasy najuboższe mogą w tej mierze daleko łatwiej zaspakajać swoje potrzeby, niż co do umebłowania. Tę sprzeczność dostrzeżę p. Bezobrazow. „Zbytek w akcesoryach toalety w porównaniu ze skromnością przemysłu meblowego, polega w części na rysie charakteru narodowego. Wolą u nas wydawać pieniądze na odzież, niż na urządzenie mieszkań.”

W ciągu swych badań p. Bezobrazow nieraz zwraca uwagę na fatalne skutki protekcji. Nie wchodząc w polemikę, która by go oddaliła od przedmiotu, pozwala mówić faktom, które zresztą mogą się obyć bez komentarzy. Tak np. historia przemysłu górniczego w Rosyi jest dowodem najwymowniejszym nieskuteczności protekcji. Rozdział poświęcony temu przedmiotowi wykazuje, o ile interwencja administracyjna była szkodliwą i jak sparaliżowała działalność indywidualną.

Przeciwnie znowu, złotnictwo rosyjskie, daje nam przykład przemysłu kwitnącego, który ma przed sobą przyszłość świetną, a który wcale nie jest protegowany. Była to grupa najponętniejsza na wystawie. Opis p. Bezobrazowa „tego oślnienia metalami drogiemi i klejnotami,“ jest nader pozytywny. Nie omieszczał zauważyć, „że ocena techniczna najsurowsza, odpowiadała doskonale użyciu estetycznemu... Pochodzi to stąd, że ulepszenia i postępy rozmaitych gałęzi tego przemysłu nie są rzeczą trafu i nie zależą od okoliczności przypadkowych, ani od pomocy sztucznej państwa, ani od przeszkód sztucznych, stawianych współzawodnictwu zagranicznemu.“ Ale w Rosyi mało jest przemysłów tak jak ten niezależnych.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z giełdy zbożowej wiedeńskiej donoszą pod dniami 11 listopada. Na giełdzie zbożowej było dziś bardzo cicho. Pod wpływem słabszych sprawozdań z Wiednia i Pesztu, notowania pszenicy nie uległy wprawdzie tutaj znacznej obniżce, ale we wszyst-

Z TYGODNIA.

Podśluchana sprzeczka, z powodu rozgardyaszu wystawowego. — Zwyczaj godne naśladowania. — Kilka słów o rękodzielnach w Łodzi, z powodu wystawy. — Cacan przemysł. — O kapieliach łódzkich, mały traktat z obrachunkiem. — Projekt łaźni i kilka innych zapomnianych. — Nowa blaga piwna, z sensem moralnym. — Łódź nie wymrze: traktat z nawiasem o pawilonie szpitalnym. — O ofiarach: skromny tytuł, lecz wiele obiecujący. — Wydalona. — „Dzienniki dla Wszystkich“ i „Tygodniowi“.

Niechający podśluchałem dość żywej sprzeczki w jednej z naszych pierwszorzędných (sic!) fabryk smakołyków. Rzecz szła o wystawę warszawską, nie wiem dokładnie o którą, a zdaje mi się, że i sprzeczający się nie wiedzieli.

— Zapewniam, że jesteś pan w błędzie, teraz kolej na wystawę dekoracyjną.

— Przepraszam. Czytałem najwyraźniej w kilku pismach warszawskich, że po wystawie ornamentacyjnej, nastąpi wystawa konfekcyj...

— Ależ ta właśnie już się odbyła. Wystawa konfekcyj, albo inaczej nazwana wystawą rękodzielń zastawianych do sztuki, czy też sztuki do przemysłu, a wystawa ornamentacyjna — to jedno i to samo.

— Moi panowie — odezwał się w tej chwili trzeci interlokutor — muszę was pogodzić, a mianowicie w ten sposób, że właściwie żaden z was niema racyi. Wystawa ornamentacyjna niema nic wspólnego z wystawą rękodzielń, a ta ostatnia nie jest znów wystawą konfekcyj. To są wystawy odrębne. Teraz odbyła się wystawa ornamentacyjna, a kolej nadchodzi nie na dekoracyjną, ani konfekcyj, lecz na wystawę ubiorów, mebli i sprzętów domowych, jak to czytałem w tych dniach w jednym z pism warszawskich.

— Nie, łaskawy panie. Konfekcje, są to właśnie rozmaite... konfekcje domowe,

a zatem i meble i ubiory. Jeżeli tedy ma być wystawa sprzętów, to temsamem konfekcyj.

— Ale gdzie logika? Sam wyraz konfekcyj, z włoskiego confetti oznacza wystawę jakichś delikatesów, zapewne czekoladek, karmelków i konserwów, których kilka fabryk powstało w ostatnich czasach w Warszawie, fabrykujących na sposób wschodni i zachodni.

— A ja czytałem, nie pamiętam już w którym dzienniku — odezwał się w tej chwili czwarty interlokutor — że ma być otwarta w muzeum wystawa przemysłowa...

Nie wiem, czy sprzeczający się doszli nareszcie do rozwiązania zagadki wystawowej. Jeżeli nie, w takim razie niechaj im służy wiadomość podana w tych dniach przez jedno z pism warszawskich, że dla wystawy mającej być otwartą w muzeum przemysłu i rolnictwa, zgodzono się wreszcie na nazwę Wystawy potrzeb domowych i ubiorów. Zatem ta, a nie inna wystawa nastąpi z kolei.

U wszystkich cywilizowanych narodów istnieje zwyczaj, że urządzają wystawę, wiedzą z góry, jaka to będzie wystawa; jest to zwyczaj praktyczny o tyle, że przygotowują się do wzięcia w niej udziału, wiedzą jak tę wystawę nazwać w swych deklaracjach lub drukach przysposabianych gwoli reklamy. Istnieje też drugi zwyczaj praktyczny, że komitet urządzający stanowczo trzyma się terminu przyjmowania deklaracji.

Wartoby zwyczajnie to zaaklimatyzować w naszym kraju, gdyż rozgardyasze nie przyczynia się do zachęcenia wystawców. Każde niemal pismo informuje inaczej. Jedno donosi, że przyjmowanie deklaracji zostało już zamknięte, inne zaś, że deklaracje przyjmowane będą do 14 a nawet do 16 listopada. Na otwarciu wystawy ogłoszono trzy terminy: 16, 18 i 20 listopada.

Nie mówilibym tak długo o tych drobniostkach, gdyby nie powyższa sprzeczka podśluchana, która dowodzi, że wystawami warszawskimi interesuje się „szwabstwo i żydostwo łódzkie“ („Dziennik dla Wszystkich“), ale najczęściej nie wie ono, czego i kogo się trzymać. Ten rozgardyasze wystawowy sprawił niezawodnie, iż w wystawie ornamentacyjnej, nie tylko Łódź, ale wogóle prowincya nie wzięła udziału.

Rękodzieła łódzkie nie mają tak dalece czem się chwalić, o czem była już nieraz mowa, o czem też pozwolę sobie pogwarzyć przy sposobniejszej chwili. Jednakże znalazłoby się tu może to i owo, godne kąkania wystawowego. Przechodząc niekiedy około pracowni jednego ze stolarzy tułtejszych, widuję w oknie wcale ładnie z drzewa rzeźbionych Mickiewiczów, Słowackich, a znalazłoby się tam zapewne więcej małych majstersztyków, wyrobionych w wolnej chwili. Żyje tu sobie fabrykant korków, który co doby poświęca parę godzin nocnych budowaniu zamków i pałaców z korka, w rodzaju płaskożęby, a sztukę swoją doprowadził już do pewnej doskonałości, gdyż zwalca takie szkopyły jak drzewa, krzewy i trawniki. Znalazł się także mechanik, który nie bacząc na to, iż istnieje w kraju fabryki instrumentów, poświęcił się tej gałęzi przemysłu i długoletnią, mozolną pracę ręczną wydoskonalił już o tyle, że zbudował skrzypce całokwitowe, wcale ładne i — jak twierdzą ludzie fachowi — wytrzymujące ostrą krytykę. Tego rodzaju okazy pracy rękodzielniczo-amatorskiej powinnyby urozmaicać wystawy ornamentacyjne, a byłyby one mniej ubogie.

Ilu wystawców łódzkich weźmie udział w wystawie sprzętów domowych i ubiorów, nie wiem; radbym zobaczyć ich tam jak najwięcej.

Konia z rzędem temu, kto zliczy, ile w ciągu roku założono w Warszawie fabryk zabawek... Jeżeli wszystkie, o których pi-

sano, przyszły do skutku, to powinno ich być ze dwa tuziny! Ostatnia, o której słyszałem, dostaje prawdziwego inżyniera na kierownika i 30,000 rubli posagu. Ktoś złośliwy powiedział, że najmłodszy przemysł warszawski czuje jakąś słabość do cacek. Musi w tem być cokolwiek prawdy, skoro do innych przedsięwzięć niema kapitałów, a na fabrykację cacek znalazło się trzydzieści tysięcy. Szkoda, że ta konkurencya podkopie byt innych fabrykantów zabawek. Szkoda, iż kapitalista nie rozdzielił tej sumy pomiędzy czterech dobrych i sumiennych majstrów i nie wysłał ich — do Łodzi. Zyskalibyśmy czterech porządných rzemieślników krajowców, którzy przy pomocy kapitału zdołaliby tu wziąć górę nad niejednym partaczem cudzoziemskim, a kapitał znalazłby nierównie lepsze zastosowanie, a może i lepszy procent.

Niedawno poruszona była w górnych szpaltach tego pisma sprawa kąpieli łódzkich. Dopominano się o wzorowe łaźni z łaźnią, obiecując przedsięwzięciu ryzykującemu jakie 40,000 rs. kapitału, conajmniej 20 procent. Otóż z okazji tej obietnicy, miałem zaszczyt otrzymać w tych dniach następujący obrachunek przez poetę miejską:

Jeżeli odliczę szanowną publiczność, która kąpie się w swoich własnych łaźniach, lub choćby w wannach domowych, — następnie tych, którzy przez grzeszność właścicieli korzystają z łaźniek prywatnych, — wreszcie tę szanowną publiczność łódzką, która kąpać się nie lubi, to nabieram przekonania, że urządziwszy łaźnię z komfortem europejskim, mogę sprzedać tygodniowo, conajwyżej, 100 kąpieł po 50 kopiejek. Powiesz pan może, iż to zadrogo. Dobrze więc, niechaj będzie 200 kąpieł po 25 kopiejek. Otrzymuję zatem 2,600 rubli rocznie. Koszty eksploatacyi przedsiębiorstwa oraz podatki — liczę skromnie — wyniosą 2,000 rubli; zostanie mi więc 600

kich działach panowała niechęć i apatya. Notowania terminowe obniżyły się przeciętnie o 1/2 m., podczas gdy ceny towaru rzeczywistego utrzymały się bez zmiany. Również mało ożywione były obroty żytem, które notowano także przeciętnie o 1/2 m. niżej.

**Wiedza.** Petersburg, 10 listopada. Na najbliższym targu wekslowym kursy nie uległy żadnym zmianom. Pierwszorzędne weksle bankierskie notowano po 22 2/3 na Londyn, po 195 3/4 na Berlin i po 241 3/4 na Paryż. Cena złota obniżyła się na 8 rs. 60 kop. za półimperyal. Na targu papierów publicznych wykonywano niewielkie obroty, przy usposobieniu mocniejszym niż wczoraj. Bilety bankowe, pożyczki wchodzące i konsule utrzymały się przy kursach wczorajszych. Pożyczki premiiowe postąpiły na 229 1/2 rs. za emisję pierwszą i na 222 rs. za drugą. W notowaniach papierów hipotecyjnych nie zaszła żadna zmiana. Spekulacja spoczywała najzupełniej, akcyami nie wykonywano żadnych obrotów.

**Wiedza.** Antwerpia, 10 listopada. Aukcja. Wystawiono na sprzedaż 735 bel wełn Lapiata, 773 bel grubej australskiej i 2226 bel rozmaitej. Sprzedano 326 bel Lapiata, 568 bel grubej australskiej i 172 bele rozmaitej. Ceny niezmiernie.

**Wiedza.** Wąsington, 10 listopada. Sprawozdanie biura rolniczego na listopad, donosi o znacznym postępie zbiorów bawełny. Przeciętny plon w 11 stanach wynosi 77.

**Wiedza.** Liverpool, 11 listopada. Notowania urzęd. Upland good ordinary 4 1/2, Upland low middling 4 1/8, Upland middling 5 1/8, Orleans good ordinary 4 1/8, Orleans low middling 5 1/8, Orleans middling 5 1/2, Orleans middling fair 5 3/8, Ceara fair 5 1/8, Ceara good fair 5 1/2, Pernam air 5 1/8, Pernam good fair 5 1/2, Bahia fair —, Maceio fair 5 1/8, Maranhão fair 5 1/8, Egyptian brown fair 5 1/8, Egyptian brown good fair 6 1/8, Egyptian white good fair 5 1/8, Egyptian white good 5 1/8, M. G. Broach good 4 3/8, M. G. Broach fine 4 1/2, Dhollerah fair 3 1/2, Dhollerah good fair 3 3/4, Dhollerah good 4 1/8, Dhollerah fine 4 1/8, Oomra fair 3 1/8, Oomra good fair 3 1/2, Oomra good 4 1/8, Oomra fine 4 3/8, Seinde good fair 3 1/8, Bengal good fair 3 1/8, Bengal good 3 1/2, Bengal fine 4 1/8, Tinnevely good fair 4 1/2, Western good fair 3 3/4, Western good 4 1/8, Peru rough fair 6 1/8, Peru rough good fair 6 1/2, Peru smooth fair 5 3/8, Peru smooth good fair 5 1/2, Peru moder. rough fair 6 1/8, Peru moder. rough good fair 6 1/2.

**Wiedza.** Havre, 10 listopada. Sprzedano 860 bel. Bardzo ordynaryjna Louisiana 63.50, gorsza 58.00, Georgia dobra ordynaryjna 64.50, ordynaryjna 63.00, na list. 58.00, na gr. - st. - lt. 58.00, na nr. - kw. - maj 58.80, na cz. 59.70, Oomra dobra ordynaryjna 49.00, Broach dobra ordynaryjna 54.00.

**Wiedza.** Szląsk Górny, 10 listopada. Pomimo łagodniejszego powietrza, zbyt węgla kamiennego wogóle jest jeszcze ciągle znacząco niż przed rokiem, lecz ceny nie zdołały podnieść się dotychczas.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Petersburg.** Nowe przepisy, wydane przez ministerium spraw wewnętrznych dla fabryk wód mineralnych sztucznych, wody sodowej, wód owocowych i limonad, ogłoszone zostały w „Gońcu urzędowym.”

**Akcya od tytoniu** w ostatnim trzechleciu wynosiła przeciętnie 17 1/2 mil. rs. W pierwszej połowie r. b. z Rosji europejskiej łącznie z Królestwem Polskim wpłynęło z akcya 6 1/2 mil., za patenty zaś 1,742,800 rs.

**Główny zarząd poczt i telegrafów** opracował nowe przepisy, według których po-

rubli czystego dochodu, czyli od kapitału 40,000 rubli równe 2 1/2 %. Przypuszczając pan zapewne, że to interes-liczy nawet dla przemysłowca, którego kapitały pleśniąją na 4% w banku. \*)

Przyznałem. Cóżem miał robić? Musi być w tym rachunku jakaś cząsteczka prawdy: w roku zeszłym słyszałem, iż jacyś kapitaliści z Warszawy mieli zamiar wybudować wspaniałe kąpielisko w Łodzi, ale rozmyślił się pono inaczej, gdyż nie słychać o nich od tej pory. Wspaniałe kąpieliska w Łodzi, miałyby do zwalczania jeden wielki szkopuł, a mianowicie brak miejscowości z obfitą wodą, a kto wie, czy nie ten szkopuł najbardziej zniechęca przedsiębiorców.

Poczekajmy na wodociągi.

Ale — łaźnia... Dobra, obszerna, widna łaźnia parowa, w której nie byłoby obawy dostać... łaskotek, dajmy na to, — powinien wcale dobrze opłacić się w Łodzi. Podobno jeden z fabrykantów warszawskich zamierza urządzić takową łaźnię (nota bene w Warszawie) na parze zbytecznej, którą się wypuszcza z kotłów bez korzyści. Rzecz dziwna, że myśl ta nie podobała się dotychczas żadnemu z fabrykantów łódzkich. Tutaj marnuje się tyle pary, że w pewnych punktach miasta darzy ona przechodniów wiecznym deszczem, skraplając się w powietrzu! Łaźnię taką możnaby urządzić tanim kosztem i osiągnąć zysk przyzwoity, a mianowicie ten sam dochód 2,600 rubli, przy nierównie mniejszych kosztach eksploatacji i z czwartą częścią wy-

\*) Obrachunek korespondenta felietonisty jest niczasadny, bo gdyby nawet 1/5 ludności miasta używała kąpeli, — możnaby kąpeli takich wydać do 25 dziennie. Przejmując wstrętem brudy kąpeli łódzkich, powstrzymując przeciwko mnóstwu ludzi od używania ich. Z dzisiejszego więc uczeszczenia do kąpeli normy brać nie można. Zbyt prędko też szanowny felietonista, któremu w tym odcinku dajemy najzupełniejszą swobodę, przyniósł cząsteczkę prawdy; lecz uwzględniamy ten pospiech, bo felietoniści zwykle nie tego rachują. (Przyp. red.)

syłki z zagranicy będzie można odbierać z najbliższego oddziału pocztowo-telegraficznego, do którego komora skieruje takowe po obliczeniu cła. Zmiana ta ma wkrótce wejść w wykonanie.

„Zbiór praw i rozporządzeń rządowych” zawiera w ostatnim numerze pozwolenie dokonywania opłaty celnej na komorach w Radziwiłowie i Woloczyskach, kuponami od papierów procentowych metalicznych, a także temież papierami wylosowanymi.

W celu poparcia przemysłu rolnego, ministerium dóbr państwa przedstawiło radzie państwa projekt wyasygnowania na ten cel 90,000 rs. „Peters. Wied.” donoszą, że z tej sumy rzeczono ministerium zamierza przeznaczyć 5,000 rs. na nabycie wyborowych nasion i udoskonalonych narzędzi rolniczych, 25,000 rs. na wydatki dotyczące do podniesienia hodowli bydła i 25,000 rs. na podniesienie gospodarstwa nabiółowego.

**Warszawa.** Kancelarya Muzeum przemysłu i rolnictwa zawiadania, iż dla interesów wystawy odzież i sprzętów otwarta jest codziennie od godziny 10 rano do 3 po południu i od 6 do 8 wieczorem, w niedziele zaś i święta od 11 do 3 po południu.

**Bank likwidacyjny.** Projektowaną jest instytucja finansowa publiczna, której zadaniem ma być konwersya długów wysoko procentowych na niskoprocentowe. Bank powyższy ma działać wyłącznie w sferze stosunków rolniczych.

**Mons pietatis.** Grono kapitalistów filantropów, ma zamiar utworzyć kilka lombardów, urządzonych na wzór paryskich *monts de piété*.

**Towarzystwo gorzelnicze.** Do skompletowania kapitału akcyjnego, potrzebnego dla ustalenia bytu towarzystwa do wywozu i oczyszczania spirytusu, brakuje jeszcze podpisów na 35,000 rs. Suma ta powinna być zebrana na posiedzeniu walnem akcyonaryuszów, zwołanem na 16 b. m.

**Wystawa rolniczo-przemysłowa** w Krakowie, otwarta będzie we wrześniu 1887 roku. Komitet złożony z reprezentantów rady miejskiej, izby handlowo-przemysłowej, towarzystwa rolniczego, tudzież z artystów i znawców sztuki, podaje do wiadomości, że w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, wystawa będzie ściśle krajowa, tylko dział maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu będzie międzynarodowy, aby dać krajowym producentom możność korzystania z najnowszych ulepszeń i wynalazków zagranicznych. Dla dzieł sztuki polskiej przeznaczy się osobny pawilon. Komitet pragnie wznowić obyczaj wynagradzania zasług artystów odznakami honorowymi.

Oprócz wystawy ogólnej, która trwać będzie przez dni 30, urządzi komitet kolejno osmiomiesięczną wystawę bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i drobiu domowego, wystawę koni, a wreszcie wystawę ogrodnictwa i sadownictwa. Kierownictwo powierzył komitet komisji wykonawczej, pod przewodnictwem dyrektora wystawy, dra Faustyna

ga, — można się zatem spodziewać, iż niabawem ukaza też w handlu: *Karshader Sprudel-Bier, Kreuzbrun — Doppel-Bier, Rakotzy-Märzen-Bier* i t. d. Mamy już teraz normalną odzież, normalną pościel, normalne potrawy i piwo, trzeba tylko, aby obdarzono ludzkość normalnymi żołądkami do zniesienia tych normalności, a z pewnością będzie zdrowa.

Zanim to nastąpi, cieszymy się tymczasem, że Łódź nie wymrze, dano jej bowiem szpital dla chorych na ospę, osobny szpital epidemiczny, a jakże, przy Konstantynowskiej ulicy... O wartości tego szpitala mówili już koledzy moi z pierwszego piętra, zatem powtarzać jego zalet nie będę, znacząc tylko, że był wielki czas zrobić coś nareszcie z tą ospą. Wielu ostatniego pięciu tygodni urodziło się ludzi 645 a zmarło 814, — cyfry te są tak wymowne, że nie potrzebują komentarzy. Dobrze się stało, iż nareszcie urządzono ten szpital... *A propos!* nawiasowo wspomnieć muszę, iż w tych dniach w nowym pawilonie szpitalnym na Wólce, zapalono pierwszy raz w piecach; jest więc nadzieja, że pawilon będzie wkrótce otwarty dla chorych. I jeszcze jedno: z okazji zapalenia w piecach, opadła ze ścian farba, nasiągnięta wilgocią... Malarzowi wartoby proces wytoczyć.

W czasach, kiedy niejedno mówi się o epidemii, warto też uwiecznić następujący faktik, o którym z dobrego źródła dowiedział się *Tageblatt* i wydrukował w Nr. 248: Zwłoki człowieka, znalezione obok szosy za miastem, leżały spokojnie od czwartku do niedzieli, zanim zabrano je z drogi i pochowano. Ludek ciekawny garnął się tam, oglądać zabitego, a stróż postawiony dla dozoru, ścigał od ciekawych haracz, w formie dobrowolnej ofiary... Mniejsza o „spekulantnego” stróża, ale dlaczego zwłoki leżały aż cztery dni przy drodze?

Skoro już wspominałem o ofiarach dobrowolnych, powołuję mi czytelnicy rzucić o nich jeszcze słówek parę. Delegaci straży ogniowej ochotniczej zbierają obecnie dat-

ki na rzecz kasy strażackiej. Niemili to obowiązek zbierania, zwłaszcza, że obowiązek dawania na instytucje dobroczynne, pojmovany jest w Łodzi rozmaicie... Słusznie też delegaci skarżą się na złe przyjęcie tu i owdzie, lecz niewłaściwie czynią, odrzucając pięciozłotówki. Obowiązkiem ich jest brać, co kto daje, a resztę regulować tu powinna możność i ambicja dającego. Takie jest przynajmniej moje zdanie, z którym nie narzucam się nikomu.

Natomiast widzę konieczność narzucić moje zdanie owym damom, zbierającym *dobrowolne ofiary* na rzecz pięciu skazanych. Są występki, których autorowie nie zasługują na litość. Rodziny ich nie pozostały w nędzy; więc jakiż powód do wyzyskiwania litości — i to wyzyskiwania narzucającego także ofiarodawcom? Niechaj te kilka słów wystarczy kapłankom niewłaściwego miłosierdzia; ma ono wiele innych celów, sprawiedliwych i... moralniejszych. Znajdą się tacy; co nie wierzą w słuszność słów powyższych... Mniejsza o to; nadmienić jeszcze mogę, iż składki tego rodzaju mogą być niekiedy tolerowane w kółku dyskretnem, lecz nie wolno apoteozować przestępców.

Pewną sensację zrobiła w niektórych kółkach łódzkich dziewięcioletnia Antonina Cyran, wypędzona z Prus i odstawiona do Łodzi przed kilku dniami. Sensacja stąd pochodząca, iż wielu nie wierzyło dotychczas doniesieniom dzienników, jakoby rząd niemiecki, wypędził z granic swych dziewczętkę małoletnią... Dopiero mała Cyranka, śliczna blondyneczka, dostarczyła dowodu niewiernym Tomaszom. Przywołała z sobą węzełek, a w nim parę bucików i sukieneczkę. Skromny majątek... Inaczej od nas wychodziła do Vaterlandu!

W zakończeniu kroniki niniejszej, — kilka słów pod adresem „Dziennika dla Wszystkich.” W dniu 26 września r. b. pisałem na tem miejscu co następuje:

„Czytelnicy pomną, zapewne, iż przed pa-

tej elementarnej zasady, gdyby *Kraj* nie powołał się na przyjazne stosunki p. Mieleckiego, właściciela Szydłowa z s. p. Karolem Scheiblerem. Zmarły właściciel firmy, sumę przypadającą od p. M. pomieścił w aktywach masy. Związane jeszcze za życia s. p. Scheiblera towarzystwo akcyjne, musiało więc żądać albo procentów albo sumy. Procentów nie otrzymało za lat pięć. W roku więc 1883 uzyskało wyrok, w wykonaniu których dobra Szydłowa zajęto i na sprzedaż wystawiono. Trzy lata, dłużnik i jego obrońcy, mieli do uregulowania tej należności. Lecz nietylko wierzycieli nie zaspokojono, ale czyniono wszelkie możliwe spory egzekucyjne, które dopiero 14 października r. b., po ich oddaleniu, umożliwiły sprzedaż publiczną. Dobra, po ich zajęciu, zastano w oplakany stan i a od chwili zajęcia do ich objęcia w posiadanie, natopkano na zmiany, graniczące niemal z umyślnem zniszczeniem. Mogę w tej mierze udzielić ciekawych szczegółów wszystkim, którzy zechcą odczytać pierwiastkowy protokół zajęcia i porównać go ze stanem dóbr dzisiejszym. Dlaczego wobec tego wszystkiego nabycie zrujnowanego Szydłowa nazywa się „skandalem łódzkim”, jest dla mnie rzeczą niepojętą; dowodzi ono krzyczącej niesprawiedliwości tych, co używają wyrażań podobnych.

## Kronika Łódzka.

(—) **Niezbędne wyjaśnienie.** W sprawie nabycia dóbr Szydłowa, w guberni piotrkowskiej, przez panią Annę Scheiblerową, otrzymaliśmy od jej adwokata, p. Józefa Maguskiego, który kupna na licytacji publicznej dokonał, następujące pismo:

Panie redaktorze!

Odkąd upowszechniło się w prasie skrętnie notowanie najdrobniejszych nawet sprzedaży dóbr ziemskich, niektóre dzienniki bez należytej ku temu podstawy i bez dokładnej znajomości stosunków, sprzedaż dokonane przedstawiają jednostronnie a nawet z ujmą dla charakteru wierzycieli lub nabywców. Ci ostatni są ukazywani (nazwem zdaniem mylnie) jako nieprzyjaciela nam, łup cychający. Doświadczenie wielu praktyków praktycznych mogłoby tu zaświadczyć, że bardzo często wierzyciel hipotecyjny staje się nabywcą mimowoli i przyjmuje majątek nieruchomości dłużnika, jako *malum necessarium*.

W ostatnich czasach wiele wrzawy narobiono wiadomością o nabyciu przez panią Annę Scheibler majątku Szydłowa, z 41 wlok za 15,001 rs. Nie omieszkało opatrzyć jej komentarzami pełnemi wykrzykników i pytań *Kraj*, pomieścił w Nr. 43 korespondencję z Warszawy, aż nazbyt pohopnie przedrukowaną przez kilka pism warszawskich, w której, z powodu nabycia włoki za 366 rs. na licytacji, zadzwoniono na trwogę i wytoczono formalne oskarżenie o krzywdę, której naprawę żądało od p. Herbst, dyrektora zarządzającego towarzystwem akcyjnym Karola Scheiblera, obywatelstwa guberni piotrkowskiej. Pan Herbst miał jakoby delegacji obywatelstwa przyrzec odpowiedź za dwa tygodnie i nie dać jej mimo przyrzeczenia, oraz zaręczyć jednemu z obywateli, że Szydłowa na sprzedaż wystawionym nie będzie. Ponieważ mnie, niżej podpisanemu, powierzono prowadzenie tej sprawy, przeto uważam sobie za obowiązek dać wyjaśnienie następujące: Jakikolwiek stosunki istnieją między wierzycielem i dłużnikiem, nie ulega wątpliwości, że dłużnik ma obowiązek płacić a wierzyciel ma prawo brać odsetki. Nie dotykałbym

ki na rzecz kasy strażackiej. Niemili to obowiązek zbierania, zwłaszcza, że obowiązek dawania na instytucje dobroczynne, pojmovany jest w Łodzi rozmaicie... Słusznie też delegaci skarżą się na złe przyjęcie tu i owdzie, lecz niewłaściwie czynią, odrzucając pięciozłotówki. Obowiązkiem ich jest brać, co kto daje, a resztę regulować tu powinna możność i ambicja dającego. Takie jest przynajmniej moje zdanie, z którym nie narzucam się nikomu.

Natomiast widzę konieczność narzucić moje zdanie owym damom, zbierającym *dobrowolne ofiary* na rzecz pięciu skazanych. Są występki, których autorowie nie zasługują na litość. Rodziny ich nie pozostały w nędzy; więc jakiż powód do wyzyskiwania litości — i to wyzyskiwania narzucającego także ofiarodawcom? Niechaj te kilka słów wystarczy kapłankom niewłaściwego miłosierdzia; ma ono wiele innych celów, sprawiedliwych i... moralniejszych. Znajdą się tacy; co nie wierzą w słuszność słów powyższych... Mniejsza o to; nadmienić jeszcze mogę, iż składki tego rodzaju mogą być niekiedy tolerowane w kółku dyskretnem, lecz nie wolno apoteozować przestępców.

Pewną sensację zrobiła w niektórych kółkach łódzkich dziewięcioletnia Antonina Cyran, wypędzona z Prus i odstawiona do Łodzi przed kilku dniami. Sensacja stąd pochodząca, iż wielu nie wierzyło dotychczas doniesieniom dzienników, jakoby rząd niemiecki, wypędził z granic swych dziewczętkę małoletnią... Dopiero mała Cyranka, śliczna blondyneczka, dostarczyła dowodu niewiernym Tomaszom. Przywołała z sobą węzełek, a w nim parę bucików i sukieneczkę. Skromny majątek... Inaczej od nas wychodziła do Vaterlandu!

W zakończeniu kroniki niniejszej, — kilka słów pod adresem „Dziennika dla Wszystkich.” W dniu 26 września r. b. pisałem na tem miejscu co następuje:

„Czytelnicy pomną, zapewne, iż przed pa-



